Nr. 4. Lwów, Czwartek 15. Kwietnia 1880. Rok II.

GOSPODARZ WIEJSKI

Gospodarz Wiejski wychodzi jako dodatek do **Wieńca i Pszczółki** dwa razy na miesiąc i kosztuje rocznie **razem 3 zł. 60 ct. półr. 1 zł. 80 c.** Prenumeratorowie **Wieńca i Pszczółki** dopłacają 60 ct.
Zamawiać można we **Lwowie** w Redakcyi **Wieńca i Pszczółki** przy ulicy Akademickiej Nr. 8.
Gospodarz wiejski osobno kosztuje rocznie 1 złr. 25 ct. półrocznie 80 ct.



Zasady dobrego gospodarza:
Módl się i pracuj!
Pijaństwa się strzeż jak ognia, a lenistwa jak złodzieja, który cię obedrze ze wszystkiego.
Pomagaj sobie, a Bóg ci pomoże
Czytaj i słuchaj dobrej rady.
Unikaj sporu i kłótni, a żyj w zgodzie i miłości.
„Kościół — dwór i chatka
To Boża czeladka.“

Kredyt bezprocentowy.

Artykuł ważny dla ziem i miast.

Napisał
Janko z Głodomanku.

Nastały czasy, w których ludność potrzebuje koniecznie *taniego kredytu* Cóż jest ów kredyt? zapytacie ciekawi, dla których piszę tę rozprawę. Kredyt jest to pożyczka czyli zapomoga w potrzebie, którą po umówionym czasie zwrócić jesteśmy obowiązani temu, który nam ją dał: jeżeli bowiem otrzymujemy zapomogę bezzwrotną, natenczas nosi ono nazwę darowizny.

Na jakiejże podstawie można otrzymać zapomogę pożyczkową? Najpierwszą podstawą pożyczki jest *poręka.* Kto chce otrzymać zapomogę pożyczkową, musi mieć porękę za sobą, rzecz to wszystkim wiadoma, bo teraz świat tak zmądrzał i tak jest interesowny, że nie da nic na brodę. Albowiem i dziad nie dostanie jałmużny, jeżeli nie ma za sobą dziadowskiej poręki, to jest musi posiadać własności, które go cechują jako żebraka, a niemi są: niedołęztwo fizyczne czyli kalectwo; a jeżeli widzimy zdrowego człowieka, nie damy mu jałmużny.

Ta poręka musi mieć *podstawę czyli fundament*, t. j. ręczyciel musi mieć kapitał, na którym go patrzyć można. Jeżeli on goły jak bizun, czemże zaręczy? nikt mu nie zawierzy ani zborguje; rzecz to praktyczna i jasna. Kapitał ów zaś, na mocy którego dzieje się poręka, musi mieć w sobie *wartość.* Czy on będzie złotem, srebrem, miedzią żelazem, czy ziemią, wszystko jedno. Kto ma złoto lub srebro, ma porękę, kto posiada realność, dom, sad, fabrykę, młyn, tartak, ma porękę — kto posiada rolę, łąkę, las, ma porękę. ale i ten także może mieć porękę, co tych kapitałów nie posiada, ale posiada kapitał w rękach lub w głowie, czyli w zmyśle i umiejętności wykonywania różnych prac użytecznych. Tu należy rzemieślnik, kunstmistrz, fabrykant. Streściwszy ten pogląd, mówię: iż *tak kapitał martwy jak żywy, nieruchomy jak ruchomy staje się poręką, celem zasiągnienia pożyczki, czyli kredytu.* Nie będę się rozwodził nad pytaniem, kto potrzebuje kredytu, bo o tem mnóstwo napisali broszur, książeczek i artykułów gazeciarskich, wykazując w kraju biedę. Pożyczki potrzebują dwory, włościanie, rzemieślnicy, wsie i miasta, bo wszystkim zajrzała w kieszenie bieda. W naszych stronach powstało przysłowie, że o każdym kogo bieda gniecie lub przednowek goni, mówią: „u niego żandarm stoi.“ Śmieją się tedy z tych, co z workiem idą na kupno do miasta. „Leci wygonić żandarma,“ — nie wiem czy tę okoliczność nie przypiszemy słusznym okolicznościom kraju, albowiem wtenczas kiedyśmy nie znali instytucyi żandarmów, nie było biedy; po roku 1846 nastali żandarmi i od tego też czasu zawitała bieda. Nie są tej biedy żandarmi przyczyną, tylko sam lud wywołał w kraju swojem postępowaniem, że wysoki rząd zmuszonym był użyć takiej siły zbrojnej celem poskromienia bezprawia, rabunków i złodziejstwa, które się wcisnęły; a lud prosty zrobił wymysł, skarząc się na biedę, że ma żandarma u siebie. Mniejsza jednak o żarty. Biedę koniecznie gonić trzeba, boby ona zrodziła nędzę, a ta ostatnia zgotuje narodowi śmierć.

Bieda jest wielkim złem, wielkie złe potrzebuje wielkiego lekarstwa, a tem jedynie *jest kredyt.* Kredytem mamy wypędzić biedę. Dotąd nie znaliśmy innego kredytu, tylko *procentowy.* Kto pożyczał pieniędzy od kapitalisty, czy też od banku, płacił kapitał i procent. — Jednakowoż mimo tylu banków, kas zaliczkowych i innych instytucyj, które pożyczają na miliony, kraj się nie podnosi, tylko upada, bieda zagnieżdzona nie mniejszeje, ale wielmożnieje i gotowa zrodzić nędzę. — Smutna to rzecz, gdy słyszymy, że ludowi grozi głód, że ucieka do Ameryki. — Dawniej za polskich czasów tego nigdy nie bywało. Gdy Polacy szli na wojny czy z Niemcami czy Szwedami, Moskwą lub Turkami, a który dostał się do niewoli, to siedząc 10 lub więcej lat tamże, jak tylko upatrzył sposobność, aby się wymknął lub uciekł, albo jeżeli miał się czem wykupić, powracał do kraju. Musiało tedy w naszej Polsce być lepiej niżeli gdzie indziej, i w samej rzeczy tak było. — Za żadne pieniądze nie szedł Polak do obcego kraju, jak teraz się dzieje. Ziemia ojczysta była mu świętą. — Dlatego słyszymy dziś jeszcze wyraz ludowy: „*nasza święta ziemia*“ — „bodajcie święta ziemia nie przyjęła.“ — Dziś wszystko dzieje się na opak, bo nastała bieda. — Ona

zaś powstała z różnych przyczyn, a między niemi główna rolą odgrywa *lichwa*.

Kredyt procentowy przygniata ogromnie rolników, muszą bowiem płacić 8, 9, 10, 20, 30, albo więcej procentu. Czyż taka spłata możliwą? Wszak rząd przez ów osławiony kataster wyśrubował rolnikom czysty dochód i przekonał się, że rola nie może przeciętnie nieść czystego zysku nad 5 od 100. Jeżeli rola 5 procent tylko niesie, możnaż żądać od rolnika więcej procentu? Każdy grosz wydany więcej, rujnuje rolnika, a skoro rolnik podupada, który robi, że powiem, chleb, tem samem podupada kraj, bo brak chleba stwarza biedę i nędzę. — Chcąc rolnictwo podnieść, aby ono wytworzyło więcej chleba, trzeba na to dwojakich środków, najprzód: wkładów, a przy wkładach pracy. Wkłady do gospodarstw kosztują, ale też i praca kosztuje. — Rolnictwo jest jak maszyna, jeżeli ma wszystkie tryby i koła zdrowe, to jeszcze nie pójdzie bez siły, co jej obrót daje. Na popchnięcie maszyny trzeba sił, na ruszenie też gospodarstwa trzeba sił. — A kto ich nie posiada, musi je nabyć koniecznie. — Środkami zaś do nabycia sił w gospodarstwie są pieniądze. — *Za pieniądze*, mówi przysłowie, *wszystko kupi, tylko ojca i matki nie.* — Gdzież dostaniemy pieniędzy?

Pieniądze wymyślili ludzie i dziś je wymyślają, bo pieniądze nie są niczem innem, jeno *kredytem* czyli poręką. — Gdy mam banknot na 10 zł. opiewający, to jest to kawałek papieru i nic więcej. Znaczy na nim tylko poręka, że za niego kupisz przedmiotów tyle wartości co on oznacza.

Rząd wydaje papierowe pieniądze, wartościowych w sobie pieniędzy nie daje, tylko *porękę*. Kto tedy ma kapitał wartościowy ma temsamem porękę, znajdzie kredyt.

Wszyscy posiadacze ziemi mają martwy kapitał ziemi, jako porękę, a zatem mają kredyt. Kiedy tak — *nasi rolnicy sami mogą utworzyć pieniądze!* — „Dla Boga! krzyknie niejeden przestraszony, rolnicy robiliby sami pieniądze, na to rząd nigdy nie pozwoli, bo nie wolno!“ — Nie bądźcie na gorąco kąpanymi, abyście nie dmuchali na zimne żelazo. — Trzeba tę rzecz zrozumieć.

Powstały dziś banki różnego rodzaju, które pożyczają pieniędzy. Tak n. p. bank hypoteczny pożycza na dobra, jak tego codzienne mamy przykłady. Właściciel każe sobie otaksować wieś albo folwark, suma szacunku tego folwarku stanowi porękę kapitału. — Oszacują sam majątek na 20.000 a dadzą mu do połowy, to jest 10.000. Lecz czy myślicie, że mu wyliczą dukatami lub srebrem na rękę? — Bynajmniej, dadzą mu obligacye, to jest papiery, które on dopiero sprzedaje,aby nabył banknotów. Pytam się cóż mu pożyczył bank? Czy 10.000 rzeczywistej gotówki? Bynajmniej, bank mu dał papiery, które są intabulowane na jego folwarku w sumie 10.000, a zatem sam właściciel dał porękę na swej własności t. j. na ziemi 10.000. Bank mu tedy właściwie nie pożyczył nic, właściwie sobie sam pożyczył przez rolę swoją, a za to, że bank napisał na jego imię te 10.000, płaci kapitał i od kapitału 8 do 10 procent. — Właściciel tedy wlazł w łapkę z bankiem, bo nie dosyć, że nie dostał rzeczywistej monety, ale za porękę musi płacić bankowi lichwę. Czy nie zrozumieliście tej manipulacyi? —

Tak samo bank włościański. On ci każe otaksować grunt i gospodarstwo, udzieli ci pożyczki *w banknotach*, da ci tych banknotów, które są tylko rządową poręką pieniędzy, a ty musisz mu spłacać do 18 procent za tę manipulacyą. —

Widzicie tedy, że przez takie roboty kredytowe nastąpić musi w kraju bieda, jeżeli się pożycza z banku, lecz nie na porękę cudzą tylko na własną. — Gdyby bowiem banki ręczyły za ciebie, byłoby co innego, ale ty sam musisz ręczyć swoją własnością, za siebie i za manipulacyą banku? Te pisaniny banku tedy kosztują wysoko, a lud się na tem nie zna, ani nie pojmuje jak interesa banki robią.

Dlatego kredyt powinien wnijść na inne tory. Kredyt ziemski mając własną porękę, musi wytworzyć sam z siebie kredyt, a to kredyt bezprocentowy, bo ten jedynie zbawi kraj i lud, a wydrze go ze szponów lichwiarzy.

Myśl ta bezprocentowego kredytu wyszła z Górnego Szlązka od braci naszych Polaków, których Niemcy gniotą okropnie. Jest to myśl wielka, myśl, że powiem, Boska, albowiem Bóg w największych niedolach daje często natchnienie ludziom, aby bliźnich od złego odwodzili, a naprowadzali na zbawienne tory.

Jak się ta myśl da urzeczywistnić, czyli na jakich podstawach może powstać ten kredyt bezprocentowy?

Jest to ważne pytanie, na które wam w następnym numerze odpowiem.

Płodozmian

czyli zaprowadzenie gospodarstwa kilkopolowego.

Napisał

Antoni Maślanka.

(Dokończenie).

Nie jeden może w sąsiedztwie pańskich łanów, gdzie rolę rozumnie i prawidłowo uprawiają, widzi uderzającą w oczy różnicę pomiędzy zbożem pańskiem a swojem, chociaż rola jego była w jednym dniu z pańską zasianą i ziemia i położenie tejże jednakie. A co jest przyczyną tej różnicy? Oto umiejętne i rozumne zaprowadzenie płodozmianu. A jak ten płodozmian wygląda, poznamy, zastanowiwszy się i przypatrzywszy się bliżej temu pańskiemu gospodarstwu. Pan sieje jakieś mieszanki, te kosi i spasa albo zielone bydłem, albo suszy na siano. Sieje koniczynę i też tosamo albo spasa inwentarzem na zielono, lub robi z niej siano; a nareszcie zostawia pole ugorem, albo na nim pasie bydło, konie, lub zapuszcza na siano. Sieje ozyminę, żyto, pszenicę, ta mu się dobrze na ziarno i na słomę udaje; sieje jarzynę, ta mu dobrze sypie, a nawet kartofli więcej z morga sprząta i buraki ładne, a duże aż miło patrzeć, a w oborze bydło, i w stajni konie śliczne. Zkąd to pochodzi? Bo pan będąc oświeconym, rozumie dobrze gospodarkę. Nigdy nie widać, aby on siał żyto na żytnisku, jęczmienisku albo pszeniczysku, ale sieje je na ugorach, koniczyskach, wyczyskach, grochowiskach, lub na hreczyskach; więc natu-

ralnie, że dobre mu się zboże urodzi i dobry plon wyda.

Dobrze, powie niejeden, pan ma dużo roli, to może tak sobie płody zmieniać i może aż po 10 latach na ten sam kawałek wrócić, ale cóż ja zrobię, kiedy nie mam tylko n. p. 12 lub mniej morgów, cóż z tem począć? Oto tak, stosownie do gospodarstwa, uprawić mniej a dobrze, lepiej się opłaci niż dużo a źle; to raz; a powtóre trzeba gospodarstwo tak rozłożyć, aby można wyprodukować dość i dobrej paszy, a tę swoim spaść inwentarzem. W takim razie będziemy mogli wyprodukować stosunkowo wiele dobrego nawozu, bo samo przez się rozumie się, że dobrą paszą żywione bydło dobry urobi nawóz, a mając dostatek siana, możemy więcej słomy na ściółkę obrócić, przez co się nawozu przysporzy, a produkując paszę, czy to przez sadzenie roślin okopowych, czy to przez sianie mieszanek, koniczyny, lub ugorowanie pola, dajemy polu niejako odpocząć, (bo roślina aż do rozwinięcia nasienia bardzo mało pożywienia z ziemi zabiera, tylko z powietrza gazy pochłania.) I to już jest niejako płodozmianem, a na tak wypoczętej i dobrym obornikiem znawożonej roli posiane zboże kilkakroć razy przewyższy dochód pola, które nie wypoczywało, i obornikiem, lichą paszą wyprodukowanym, znawożone było.

Otóż chcąc taki płodozmian u siebie zaprowadzić musimy tak postąpić:

Na wiosnę najsłabsze pole u nas owsisko. Jeżeli było ono podorane, to rolę, jeżeli nie było, to znawozi się ścierń i sieje: 1) mieszankę na paszę, mianowicie groszek z owsem, najlepiej kanarkiem (krótkim), gdyż groszek sam na oborniku wybujawszy, trudny do wysuszenia. Bierze się tedy 2 części groszku a 1 część owsa (może być i mieszanka z innem zbożem, n. p. groch, jęczmień, hreczka i t. p.); kiedy groszek zacznie kwitnąć, tnie go się na siano i ile możności siano najprędzej sprzątą, by można najdalej do 8 dni rolę albo cienko spokładać, albo lepiej ekstyrpatorem w poprzek pierwszej orki wzruszyć i zostawić aż do czasu orki pod żyto; 2) na zimę sieje się żyto lub pszenicę. Po zebranej oziminie w jesieni ścierń orze się głębiej, tylko starannie, i zostawia niebronowaną na działanie powietrza; na wiosnę zwłócza, wzrusza się głęboko ekstyrpatorem i jeszcze raz bronuje; 3) sadzi się albo kartofle za pługiem bez nawozu, albo buraki na nawóz; kartoflisko w jesieni dostatecznie głęboko zorać, na wiosnę wzruszyć ekstyrpatorem i płytko zorać; 4) zasiać jarzynę. W jęczmieniu zaś posiać koniczynę, a to tak: rozsiewa się jęczmień i bronuje, a kiedy trzeba dać jeszcze po jednej bronie, rozsiewa się koniczynę i po razu zawłóczy; 5) koniczyna zostaje przez 2 lata, a 6) na ostatku sieje się owies. Formułka takiego płodozmianu tak wygląda:

1. rok mieszanka na nawozie jako przedplon;
2. „ ozimina;
3. „ pół okopowe, pół groch i hreczka;
4. „ jęczmień z koniczyną na okopowych, na grochowisku i hreczysku jęczmień bez koniczyny;
5. rok pół koniczyna, pół ugor;
6. „ owies na całem.

Kto dobrze zrozumiał, potrafi sobie sam w podobny sposób stosownie do roli płodozmian zestawić.

A jak tylko raz w taki system wejdzie to pozna, iż mu tak jest korzystniej i praca mu szybciej pójdzie i nie potrzebuje sobie łamać głowy, gdzie co posiać, bo sam porządek mu to wskaże.

W jaki sposób każdy właściciel może mieć korzyść z nieużytków.

Z dniem każdym znikają coraz bardziej lasy u nas, a mało gdzie zakładają nowe zagajenia w miejsce wyciętych lasów. Nie ma też żadnego właściciela czy mniejszej czy większej posiadłości, któryby nie miał kawałka ziemi, czy to większego czy mniejszego, który leży odłogiem i zowie się nieużytkiem, dla tego, że uprawianie go nie przynosi gospodarzowi żadnej korzyści. Zamiast taki kawał ziemi zostawiać odłogiem, niechby zasadził na niem n. p. sośninę. Przez igliwie, które z drzew spada, poprawi się ziemia, a po kilkunastu latach zacznie już ciągnąć z zagajenia korzyści, przez trzebienie, wycinanie tyczek przytłumionych, które się używają do wyplatania płotów i zatyczania grochu. W parę lat potem przy powtórnem trzebieniu zyskuje się z zagajenia tyczki do dachów słomianych, a krzywe tyczki użyje się na ogień. Takie wycinanie powtarza się co 3 lub 4 lata. Rozważyć bowiem należy, że na morgę wysadza się 3600 sztuk wysadków sośniny, a z tego zostaje po 60 latach tylko 200 do 300 sztuk, a więc przez te lat 60 wycięło się 3 tysiące.

Korzyści jakie przynosi jedna morga obsadzona sośniną są też wcale nie małe. Przy pierwszem trzebieniu wycina się tyczek i harpaku mniej więcej 6 kóp, wartości 4 złr. W 4 lata później wydostaje się tyczek do dekowania 3 kopy, wartości 4 złr. 50 ct. Potem co 4 lub 5 lat wybierze się zawsze cośkolwiek, prawda że coraz mniej, ale za to coraz grubszych i coraz większą wartość mających tyczek. W ten sposób przyniesie morga sośniny najmniej 95 złr. nie licząc drzewa, które się po 60 latach na budolec zetnie.

Zagaić nie wielka sztuka, tylko cała trudność polega na utrzymaniu zagajenia i dobrem prowadzeniu. Do tego należy przedewszystkiem oględne wycinanie tak, żeby nie powstały łuki czyli przerwy. Powtóre nigdy nie trzeba wygrabiać iglawia na ściółkę, bo wtedy nigdy nie będzie się miało dobrego drzewa. W pierwszych trzech latach koniecznie trzeba w zagajeniu dosadzać, dla tego że nigdy wszystkie sadzonki się nie przyjmą. Koniecznie zaś trzeba w młodem zagajeniu unikać gołaźni, bo na takich tylko karły wyrastają. Przy zasadzeniu sośniny dobrze jest zasiać cokolwiek nasienia akacyi, która łatwo się w zagajniku trzyma, a przydatną jest w gospodarstwie na porządki i na opał, a wreszcie daje zimą schronienie zwierzynie.

Dobrze jest także obsadzić zagajenia brzeziną i to ile możności, w 3- lub 4-stopowych odstępach. Brzezina rośnie na lekkich gruntach i daje wcze-

śnie użytek. Można bowiem od dołu obrzynać gałązki na miotły, które w każdem gospodarstwie są niezbędne. Kto nie ma własnej brzeziny, musi miotły kupować — i to się zwykle dzieje od ludzi, którzy z sąsiednich lasów chróst kradną i przytem całe zagajenia psują i niszczą. Robią to zaś mianowicie przez to, że nie urzynają gładko gałązek, tylko je obłamują, przez to sęk zacieka i całe drzewo prędko pruchnieje. Brzezina przynosi też niemałe korzyści po 12 latach, bo używa się jej na wicie przy spławianiu drzewa i na obręcze, później na dyszlowinę, a w końcu na drzewo porządkowe.

Wreszcie najmniej zachodów wymaga a wiele korzyści przynosi **olszyna**. Chociaż inne drzewo nie popłaca, olsza zawsze ma dobrą cenę i znajduje odbiorców w tokarzach i pantoflarzach. Przy ścinaniu olszyny trzeba pamiętać o tem, aby po pierwsze ścinać gładko, a powtóre, aby pieniek był od południowej strony wyższy a ku północnej stronie niższy t. j. tak, żeby słońce w południe na tarcz ściętą nie świeciło, bo wypiecze soki, które z wiosną z pnia wyciekają. Im dłużej bowiem pień ścięty pozostanie zdrowym, tem dłużej otrzymuje się zdrowe pędy, czyli latorośle. Olszyna gdy ścięta zostanie, zawsze wprawdzie wypuszcza z pnia, ale gdy pieniek spróchnieje, wtedy latorośle marnieją i wiatr je łatwo łamie.

Żaden gospodarz nie powinien zapominać o sadzeniu drzewek. Jeśli całemi morgami ich sadzić nie może, to przynajmniej powinien obsadzić drogi, miedze, granice i rowy. Wszelako robić to powinni wszyscy we wsi bez wyjątku, bo gdyby jeden tylko zasadził, toby mu drudzy kradli i dałoby to powód do zatargów i procesów. Korzyści z drzew każdy stosunkowo równe ciągnąć może, nie mówiąc już nic o tem, jaką przyjemność gospodarzowi sprawia widok drzew, które własną ręką sadził i jak się przez to cała okolica upiększa.

Przyjaciel z Warmii pisał wprawdzie, że na miedzach sadzić nie można, boby to zawadzało w uprawie roli, ale w Westfalii wszędzie to robią a ziemie mają ślicznie uprawione i doświadczeni gospodarze, których się radziłem, mówili, że obawy tego rodzaju są zupełnie nie potrzebne.

Dalejże tedy z wiosną do roboty, a Bóg szczerym chęciom niech błogosławi! *Przyj. ludu.*

Wiadomości gosp. i rozmaitości.

Rozdanie zapomóg. Na wezwanie Wydziału krajowego zażądało 55 powiatów pożyczek w sumie 1,152.000 złr. Wydział zniżył żądania wszystkich, pomimo to przewyższają one fundusz rozporządzalny (półmilionowy) o 115.000 złr. Mianowicie otrzymały powiaty: Biała i Bóbrka po 1.500, Bochnia 20.000, Bohorodczany 800, Brzesko 17.000, Brzozów 12.000, Buczacz 4.000, Chrzanów 10.000, Dąbrowa 12.000, Dolina 2.000, Drohobycz 4.000, Gorlice 16.000, Gródek 6.000, Grybów 18.000, Jarosław 10.000, Jasło 17.000, Jaworów 15.000, Kolbuszowa 15.000, Kraków 8.000, Krosno 10.000, Limanowa 7.000, Lisko 3.000, Lwów 8.000, Łańcut 8.000, Mielec 12.000, Mościska 16.000, Myślenice 12.000, Nadworna 3.000, Nisko 13.000, Nowy Targ 5.000, Nowy Sącz 9.000, Pilzno 12.000, Przemyśl 15.000, Przemyślany 4.000, Rawa 1.000, Rohatyn 6.000, Ropczyce 8.000, Rudki 14.000, Rzeszów 7.000, Sambor 10.000, Sanok 10.000, Skałat 5.000, Sokal 4.000, Staremiasto 4.000, Tarnów 10.000, Wadowice 6.000, Wieliczka 4.000, Zbaraż 6.000, Żółkiew 3.000, Żydaczów 5.000, Żywiec 10.000.

Pomoc bezzwrotna dla okolic dotkniętych nieurodzajem, nietylko nie zaspokoiła, ale rozdrażniła. Pobudzono zrazu ich nadzieje, a rozdzielenie wypadło tak nisko, że w gminach najbardziej dotkniętych przypada zaledwie 1 złr. na głowę, w innych na całą gromadę po 5 złr. Wskutek tego wszyscy skarżą się na zawód, i pożyczek zwrotnych nie chcą już wcale przyjmować.

Z okolic Wzdowa zaś pod d. 12. Marca b. r. piszą nam: „Głód w miasteczkach daje się już uczuwać. Oziminy w wielu miejscach nie rokują dobrych nadziei, zboże idzie też w naszej okolicy w górę. Za pszenicę piękną i jęczmień a 100 kilo dają 23 zł. 50 ct. Wody były duże, lecz już opadły, spodziewać

Wiosna powoli ale statecznie robi postępy. Trawniki zaczynają się zielenić, drzewa okrywają pęczami. Mamy pogodę, ale powietrze dotąd chłodne.

Głębsze sadzenie ziemniaków. Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej.“ Kiedy zeszłego roku nie udał się zbiór ziemniaków, zasługuje na uwagę próba wykonana przez pewnego gospodarza, który chciał się przeświadczyć pod tym względem, czy płytsze czy też głębsze sadzenie jest korzystniejsze. Na wiosnę sadził na osobnej przygotowanej przestrzeni, obejmującej 30 metrów kwadratowych, na przemian w jednym rzędzie na 2 — 3 palce (cale), w drugim na 5 palców głęboko. Pielęgnowanie wszystkich było jednakowe. Przy zbiorze okazało się, że ziemniaki w znaczniejszej głębokości wydały o $^1/_4$ obfitszy plon aniżeli płytko sadzone.

Ceny zboża i kurs pieniędzy.

Zboża za 100 kilogramów: Pszenica od 11·— do 11 zł. 75 ct. żyto od 8·25 do 9·75 zł., — jęczmień od 7·— do 8·50 zł., — owies od 6·75 do 7 zł. — ct.

Zboża strączkowe za 100 kilogramów: Groch do gotowania od 9·— do 10·— zł., groch pastewny od 7·25 do 7·75, bób od 10·— zł. do 13·— zł., — fasola — zł., — wyka od 6·— — do 6·75 zł. — Kukurudza stara od 7·25 do 7·50 zł., nowa od 7·— do 7·10 złr. — Rzepak zimowy od 11·25 do 12·— zł., rzepak letni od 11·— do 11·25 zł. — Lnianka od 8.— do 9·— złr. — Nasienie lniane od 11·50 do 12·— zł.; Koniczyna od 33. — do 37 zł. Kminek od 30· — do 33 zł. Anyż płaski od 38 do 42. — zł.

Chmiel za 100 kilogramów od 80 do 150 złr.

Monety.

Dukat holenderski	5 46 do	5 56
Dukat cesarski	5 50	5 60
Napoleondor	9 48	9 52
Półimperyał rossyjski	9 69	9 80
Rubel rossyjski srebrny	1 58	1 70
„ „ papierowy . . .	1 24 $^3/_4$	1 26 $^3/_4$
100 marek niemieckich	58 15	59 —
Srebro	99 25	100 25

Odpowiedzialny redaktor Ks. Stanisław Stojałowski. Z drukarni Karola Budweisera.